

RÓWIEŚNICY SPOJRZENIA 2009

RÓWIEŚNICY. SPOJRZENIA 2009

Rozstrzygnięcie konkursu

Rozstrzygnięta została III edycja konkursu literackiego dla młodych twórców zorganizowanego przez Wojewódzką Bibliotekę Publiczną i Centrum Animacji Kultury.

Wyniki konkursu zostały ogłoszone 11 grudnia 2009 r.

Jury przyznało trzy równorzędne nagrody: Sarze Bocheńskiej z Czarnkowa za zestaw wierszy, Marcie Kubot z Mikorzyna k. Kępna za zestaw wierszy oraz Paulinie Wasilewskiej z Koziegłów k. Poznania za wiersze „Dystans”, „Przyszłość” i „Wiosenny deszcz”.

Przyznano też pięć wyróżnień: Edycie Adamarek ze Śremu za wiersz „Edwardowi Stachurze”, Dominikowi Demskiemu z Szamotuł za prozę poetycką pt. „Wybór”, Hubertowi Jaworowiczowi z Leszna za impresje poetycko-fotograficzne, Maciejowi Musiałowi z Sierakowi za wiersz „Wolność” oraz Oliwii Piotrowskiej z Piły za wiersz „Wolności!”.

Młodość to bardzo trudny etap w życiu człowieka: czas intensywnych poszukiwań swoje-

go miejsca w rzeczywistości, fascynujących odkryć, niepewnych wyborów i wyczerpujących konfliktów. To także okres niezwykle kreatywności i odwagi w stawianiu pytań. Zadaniem konkursu „Spojrzenia” i towarzyszących mu projektów edukacyjnych jest wspieranie aktywności twórczej młodych ludzi o zainteresowaniach literackich i popularyzacja ich dokonań.

Konkurs „Rówieśnicy. Spojrzenia 2009” kontynuuje tradycje realizowanego w 2002 r. konkursu na małą formę prozatorską „Spojrzenia 2002” i konkursu dramaturgiczno-poetyckiego z roku 2007. Efektem tego ostatniego był zbiór nagrodzonych utworów pt. „Spojrzenia 2007: mieszam zupę jarzynową/potencjalną pramaterię wszechświata”, wydany przez WBPICAK w 2008 r. Najlepsze prace prozatorskie zaś prezentowaliśmy na stronie internetowej.

W czasie trwania III edycji konkursu „Spojrzenia” – od września do listopada 2009 – w bibliotekach wielkopolskich zostało zorganizowanych przez WBPICAK ponad 40 spotkań

warsztatowych na temat dokonań literackich ostatnich dwudziestu lat. O współczesnej sztuce słowa z młodzieżą rozmawiali wybitni krytycy, profesorowie Instytutu Filologii Polskiej UAM: Przemysław Czapliński, Piotr Śliwiński oraz Tomasz Mizerkiewicz, którego tekst o młodej i najmłodszej literaturze polskiej prezentujemy poniżej.

Tym razem motywem przewodnim konkursu było pytanie: „Jak widzą świat i swój udział w otaczającej ich rzeczywistości młodzi poeci – rówieśnicy III Rzeczypospolitej?” a inspiracją do podjęcia tego motywu – utwory uczestników poprzedniej edycji, w których zauważalna była silna tendencja do podkreślania odrębności pokoleniowej i zarazem osobistej niezależności od politycznych uwarunkowań.

W konkursie wzięło udział 58 osób. Prace oceniała komisja w składzie: Piotr Śliwiński i poetka Teresa Tomsia oraz Maria Giemza-Zurawska z WBPICAK w Poznaniu. Zapraszamy do zapoznania się z twórczością laureatów.

Młodzi i filozofia możliwego

Założeniem organizatorów trzeciej edycji Konkursu Poetyckiego „Rówieśnicy – Spojrzenia 2009”, który przypadł w dwudziestym roku jubileuszowego wspomnienia przemian demokratycznych w naszym kraju, było – jak głosi regulamin – odczytanie przez młodych autorów wierszy i prozy poetyckiej roli literatury oraz jej znaczenia w ustrojowo przemienionym społeczeństwie. Jak zatem widzą najbliższą rzeczywistość i swój w niej udział młodzi twórcy, „rówieśnicy III Rzeczypospolitej”, czy coś się zmieniło na lepsze w traktowaniu ludzi z wyobraźnią, czy w ogóle jakiegokolwiek przemiany w duchowym sposobie życia naszych środowisk i „małych ojczyzn” zostały odnotowane w poetycki sposób? Na ile możemy oczekiwać, że wolność w sferze społecznej i politycznej przyniesie także większe otwarcie na sprawy i wytwory sztuki słowa? Wokół toczy się życie jak dawniej, ale zawsze jest coś, co zakłóca idealny obraz świata, co przeszkadza w ostatecznym porozumieniu człowieka z innymi, z sobą i otoczeniem, bo „tłem jest rzeczywistość, / którą każdy interpretuje / jak chce” (konkluduje Kamil Wabnic z Baranowa), a Oliwia Piotrowska z Piły oświadcza, że życie wewnętrzne wymaga więcej uwagi, że zauważać

warto chwile wyjątkowe, gdy „coś przestaje / ugniatać we mnie / boga”.

Wydaje się ważne, by będąc „rówieśnikiem”, nie stać się jednocześnie naśladowcą czy niewolnikiem utartych traktatów, sloganów, konwencji powszechnie akceptowanych, by zdobyć się na odwagę znalezienia własnej ścieżki i usłyszeć swój niepowtarzalny głos, by nie dać się wprowadzić w cokolwiek, co nie byłoby osobistym, niezależnym komunikatem. Edyta Adamarek ze Śremu podkreśla tak istotną dla uczącego się mówić „mową inaczej zorganizowaną” czujność wobec języka, ukazaną poprzez wcielenie się w mowę Mistrza, tu – Edwarda Stachury: „W smoka mnie nie wrobicie. / Nie będę ział ogniem na wojnę i niepokój”. W mówieniu wierszem bowiem, paradoksalnie, istotniejsze jest patrzeć, niezależny sposób widzenia świata, który przekłada się na metafory. Napięcie między pejzażem za oknem, a jego powidokiem, trafnie podkreśliła w swoich strofach Paulina Wasilewska z Koziegłów, porównując zapisy rzeczywistości zamknięte w ramie pokoju jako dostępnej przestrzeni, obrazu na ścianie i w zasięgu oka patrzącego. W zaproponowanej konstrukcji jest też miejsce na potencjalne inne widzenie, a zatem – po-

dobnie jak w strofach Huberta Jaworowicza z Leszna wystylizowanych na haiku – jest tu obecna świadomość różnorodności świata i jego języków. Hubert pisze: „szukam osiągalnego i z tego czerpię siłę”. Filozofia możliwego („bądź sobą w tym zwariowanym świecie”) nie jest wszakże łatwa do osiągnięcia, gdy „różne cienie powstają”. A jednak realne do zdobycia w języku poetyckim jest to, co wynika z cytatu, doświadczenia, dialogu nie tylko z poznaną rzeczywistością, ale również z tą przeczuwaną, niewiadomą, poza czasem teraźniejszym, jak u Sary Bocheńskiej z Czarnkowa: „ja płakałam nad beztroską / nad kołyską / nad nią płakałam / bo nawet cuda / nie są wieczne”.

Znaleźć własny rytm poetyckiego języka wśród tylu innych rytmów już znanych i uznanych nie jest łatwym zadaniem. Kilkoro spośród Laureatów tegorocznej edycji Konkursu ujawniło swoją wrażliwość na głosy poprzedników i w tonacji ich poezji znalazło dla siebie drogę do dalszych prób literackich. Marta Kubot z Kępna uczyniła swoimi wierszami ukłon w stronę poezji Haliny Poświatowskiej, pisząc listy do świata. Sztuką jest jednak zachować własny rytm opowiadania siebie, mimo wyraźnych inspiracji i odwołań. Marcie to się udało,

liryczna rozmowa, jaką przeprowadza, przekonuje konkretem przywołanej rzeczywistości i własnego w niej udziału („z liści są moje kartki”; „w zwierciadłach twoich oczu / tyle zielonych bujnych liści / pomaga oddychać / i tyle kropel / razem ze mną płacze”).

Wszystkim uczestnikom konkursu i organizatorom z WBPICAK życzę, aby trwali nadal

w twórczej aktywności, a laureatów zachęcam do jeszcze większego korzystania z konkretnych rzeczywistości dawnej i obecnej. Oby nikt z młodych autorów nie musiał zapisać w swoim dzienniku jak Cesare Pavese: „Jestem smutny, niepotrzebny, jak jakiś bóg”. Pytania o tożsamość dotyczą przecież naszych codziennych ludzkich spraw przez pokolenia, także ist-

nienia w języku poezji, który ktoś rozszyfruje i poniesie dalej. Młodzi bywają dziś rozsądni i przewidujący. Na podłożu filozofii możliwego wyrastać jednakże mogą światy zaskakujące, ciekawe, niewyobrażalne.

Teresa Tomsia

Rówieśnicy

Konkurs literacki to często pierwsza, a czasami jedyna okazja do przedstawienia swojej twórczości, kielkującej dopiero, lecz dlatego właśnie – tak ważnej. Wiersze i małe prozy opuszczają bezpieczne schronienia, z niepokojem wydając się na osąd nieznanego jury.

Nie ma jury, są jurorzy, konkretni ludzie, z reguły oddani czytaniu, którzy – mimo wielu powodów do zniechęcenia – nadal wierzą, że wśród nadesłanych tekstów znaleźć mogą się rzeczy poruszające. Któż wie bowiem, gdzie rodzi się ważna literatura, niewykluczone, że w głowach nastolatków, studentów, ludzi bez dorobku, nazwiska i doświadczenia, lecz obdarzonych przenikliwością i talentem. Konkurs jest więc obopólnym oczekiwaniem – na tekst istotny i na czytelniczą wrażliwość. Wspólne są też radości i porażki.

Nie inaczej było w przypadku Spojrzeń 2009. Większość nadesłanych utworów przemówiła naiwnie, lecz nieobojętnie. Rzeczywistość nie przestała nas obchodzić, nadal zadajemy pytania fundamentalne o sens życia i zasady, na jakich działa ludzka zbiorowość, ciągle potrafimy się w wierszu rozgniewać i wzruszyć. Trzeba jednak dodać, że zazwyczaj autorzy tych szczerych i namiętych tekstów nie pamiętają o ich artystycznej specyfice – nie przykładają się do pracy nad słowem, nie próbują odróżnić swojego głosu od głosów ulicy, gazety, podręcznika szkolnego. A przecież poezję pisze się (i czyta) właśnie dlatego, że głosy ulicy, gazety, szkoły czy Kościoła uważamy za niewystarczające.

Wyróżniliśmy utwory, które rozumieją tę swoją szczególną naturę, szukające własne-

go języka, dobijające się formy analogicznej do doświadczenia, budujące cykle, świadomie zderzające utarte znaczenia, czule na wezwania (i wyzwania) literackich antenatów. Ich autorzy to ludzie uważnie rozglądający się wokół siebie i znajdujący rzeczy, o których trzeba powiedzieć w innym języku.

„W innym języku” – to prawie banał, formuła zbyt często stosowana przez poetów do nazwania swoich poczynań, lecz mimo to prawdziwa. W innym języku poezji znajdują wyraz inne spojrzenia, pragnienia, przeżycia. I tak też dzieje się, a może zaczęło się dzieć, w nagrodzonych i wyróżnionych tekstach. Podziękowania i gratulacje!

Piotr Śliwiński

Nagrodzone prace:

Sara E. Bocheńska

to tak jak wtedy
gdy umiera małe dziecko
nie jest twoje
ale cierpisz
bo umarło

to tak jak wtedy
gdy umiera przyjaciel
był tak bardzo twój
że cierpisz
bo umarł

to tak jak wtedy
gdy umiera ktoś, kogo kochałeś
czujesz zapach tysiąca skrzydeł
i chłodny wiatr
z północy
cały świat staje się jakby z papieru
bo umarł

pochyliłam się nad jej kołyską
i poczułam zapach piękna

cud oddychał

grymas zadowolenia
i lekkiego snu
o udanym życiu

zapach piękna

cud się uśmiechnął

ja płakałam nad bez troską
nad kołyską

nad nią płakałam
bo nawet cuda
nie są wieczne

nawet ómy
kochały mnie wczoraj
a dzisiaj w moich włosach
wojna o mnie samą
zawieszoną
między niebytem a istnieniem

oplółt mnie łańcuch
nagle
bezwiednie

i stałam się niewolnicą

w kajdanach
nagą
na sprzedaż

z dopiskiem:
„bezinteresownie pokocha nowego właściciela”

kup mi chustę
zwiewną i lekką

bym poczuła się
kobieco

kup mi chustę
chłodną, a ciepłą

bym poczuła się
jak dziecko

Marta Kubot

Halinie Poświatowskiej

Kiedyś zapytałeś mnie czy tam – gdzie
idzie się bez ciała – jest kiedykolwiek noc.
Wtedy odpowiedziałam ci, że tam
nie ma nocy, bo raj jest na nią
za piękny i za jasny.
Ty wydawałeś się później spokojny.
Teraz już o nic nie pytasz.
To lepiej. Moje słowa, zamiast
radości, przyniosłyby niepokój i smutek.
Ciągłe zastanawiam się czy wejdziemy
tam razem (w tej samej chwili).
Może nas rozdzielić zupełnie inna noc –
noc czekania na moją czy twoją kolej.
A my chcielibyśmy odejść razem,
ale to chyba niemożliwe.

Ty wiesz, że narodziłam
się w deszczu
to trzecie ciało jakie posiadam
czwartym jest słońce –
świeci wtedy gdy się
uśmiecham

Czasem patrząc w lustro
widzę jego odbicie
każdy wschód i zachód
każdą kolejną chwilę
radości podarowaną
przez litościwy deszcz

W zwierciadłach twoich oczu
widzę się taką jaką jestem
taką jaką byłam i będę

W zwierciadłach twoich oczu
tyle zielonych bujnych
liści pomaga oddychać
i tyle kropel
razem ze mną płacze

W zwierciadłach twoich oczu
jestem życiem.

Brakuje mi ciebie
gdy motyle wracają
do kwiatów
zbudzone ze snu
Brakuje mi ciebie
Mojemu życiu potrzebny
jesteś właśnie ty

Biała ęma stygnie
w żółtym świetle lampy
jej biały welon drży...
Brakuje mi ciebie
gdy na nią patrzę
brakuje mi naszych
nie przeżytych dni

Uchyliłam okno
dla ciebie
a wleciała druga z ciem
już teraz obie
tańczą w żółtym świetle
Dzisiaj jest noc
motyle śpią
Jutro obudzą się
a ciebie i tak nie będzie...

Paulina Wasilewska

Dystans

Dziewczynka w czarnym płaszczyku
wcale się nie uśmiecha
jest statyczną postacią na obrazie
w uszach niebieskie kule srebra
policzki okryte rumieńcem
w jej oczach bezradność
błądzi po kątach ramy
w poszukiwaniu zrozumienia
stukot nękających kroków
przywołuje nas do rzeczywistości

Przyszłość

Wszystko co było
jest już za nami:

połuczona porcelana filiżanek

zapisane kartki słów wierszy

niewyjaśnione sytuacje

teraz:

monolog własnych myśli
tańczy z obojętnością

uczucia

współgrają z melodią serca

samopoczucie
poszukuje nieznanych wrażeń

na ścieżce teraźniejszości

nigdy nie patrzeć za framugę dawnych cza-
sów.

Wiosenny deszcz

Przez okno czterech ścian
przeływa do mojego oka
obraz rodzącej się wiosny
śpiew słowików
to szept przyrody
dla wyobraźni
kształt chmur
znajduje zrozumienie
w kącie mojego serca
nie poukładane myśli
zasypiają u podnóża
świata wyobraźni
byłoby dobrze
gdyby nie deszcz
mknący od zachodniej granicy
pomiędzy mną a tobą.

Edyta Adamarek

W proroka mnie nie wrobiecie.
Nie mam skrzydeł niczym Archanioł
Jerozolimski czy Amerykański.
We wróżbitę mnie nie wrobiecie.
Nie będę wam czytał
Z kart czy z Biblii.
Nie będę wami gardził ani nauczał,
Nie będę budować meczetów, ni uniwersyte-
tów.
Ja kroczę wśród polskiej drogi,
Ja jestem gościem spchniętych,
Odurzonych normalnością, alkoholem, wodą.
Moje małe bożki.

W smoka mnie nie wrobiecie.
Nie będę ział ogniem na wojnę i niepokój.

Nie będę krzywdził zwierząt
Ani płodził nowe smoki.

W odchody mnie nie wrobiecie.

Nie będę oczyszczalnią ścieków.

Brudów świata tego.

Śmietnika ciągle większego, ciągle nowego.

I w pieśń mnie nie zamkniecie.

Nie otoczą harfą ani lutnią,

Bo ja nie jestem idiotą,

dyrygentem,

buddą.

I jedyne, w co możecie mnie wrobić,

To w śmierć moją pielgrzymką.
Dlatego przemawiam do was ludzie:
I want to save my death.
Zapamiętajcie moje imię:
Edward ja jestem.
Stachura przez mniejsze „s”.
Zapamiętajcie pleć, urodzenie, wiek,
Ale przemawiam do was ludzie:
I want to save my death.
E. S. za: „Wszystko jest poezją”

Oliwia Piotrowska

Wolności!

Bołą mnie już stopy

Ciągle chodzę biegam skaczę

Widzę jak chodnik krwawi
nie potrafię go zatrzymać
tak by odpoczął

Czuję każdy kilogram
który bezlitośnie
naciska
że nie mam siły
myśleć o balecie

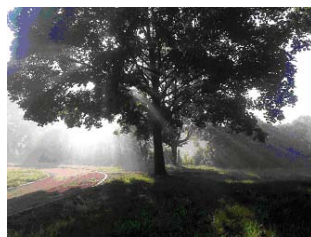
Tak naprawdę,
nie z serca spada kamień

tylko przestaje
ugniatać
we mnie boga

Hubert Jaworowicz



Sądziś, że te krople na szkle pomogą Ci odwrócić świat do góry nogami niczym zwierciadło?
Owszem...
Ale woda wysycha.
Idzie lato.
Ciepłe lato.
Starasz się osiągnąć cel niemożliwy?
Ja szukam osiągalnego i z tego czerpie szczęście.



Rzucając inne światło otrzymujesz inny cień.
Obejdź drzewo dookoła i zobacz jak różne cienie powstają.



Budujesz tę budowlę tak długo, starasz się przecieź, nie robisz tego tylko dla siebie.
Chcesz, żeby cieszyli się nią wszyscy.
Przecieź jest tak delikatna i tak kunsztowna, inna od wszystkich...
Przecieź jest taka sama, jak wszystkie. Tak inna dla Ciebie.
Nie jest ze stali, nie jest nawet z papieru.
Sam nie jestem w stanie nawet jej naprawić.
Sam nie jestem w stanie budować jej dalej.
Przestańmy ją burzyć.
Zacznijmy dbać.



Dlaczego ludzie, których spotykasz, przypominają tak prymitywnego papierosa?
Tak.
Kiedy spotykasz ich po raz pierwszy wypełniają Cię od środka.
Następnie uzależniasz się od nich, płacąc za to wysoką cenę.
Jesteś ślepy!
Męczysz się potem tym dymem, który dusi Cię od środka.

Jesteś uzależniony!
Umierasz, wiedząc, że wszyscy dookoła mieli rację.



Tak znów wejść w to gówno.
Powiesz na szczęście.
Szczęścia nie ma.
Nadziei brak.
Tak śmieć się wciąż.
I bądź sobą, w tym zwirowanym świecie.
Nie wiem jak Ty, ja uciekam.
Uciekam, do innego świata.
Niby te same podstawy.
Niby też będą tam ludzie.
I owszem wiem, że łyzy nie uciekną.
Będą mnie goniły.
Lubię kiedy woda spływa po oknie.
Lubię tą mglistą noc.
Lubię ten mglisty poranek.
Lecz nie poddam się, będę płakał wciąż, bo lubię..
Jeśli wydaje się Tobie, że moje życie nie ulegnie zmianie musze Cię zmartwić.
Wytrzymuje dużo, jeśli nie wierzysz zapytaj ich.
W końcu chwycę za Twoją złotą od zewnątrz, klamkę.
Zatrzasnę te drzwi.
Posypią się łyzy.
Otworze nowe, takie dziewicze.
Kiedy znów złoto zmatowieje otworze kolejne.
Stać mnie na to, mam dużo sił.
Dziś wiem, potrafię decydować o sobie.

Dominik Demski

Wybór

Dajesz mi wybór. Dziękuję. Tylko, co wybrać? Doradź, proszę. Stoisz teraz na górze, patrzysz na mnie z pogardą, ale dlaczego? Co ci zrobiłem? Kto stoi obok ciebie? Dlaczego muszę wybrać? Po lewej zimna, po prawej zimna z ciepłą. Jaki wybór będzie najlepszy? Pomóż mi! Zimna, ciepła, ciepła z zimną, zimna, ciepła, ciepła z zimną... I ty, ty pośrodku. Dlaczego tak ze mną pogrywasz?

Pamiętasz? Kiedyś byliśmy na równi, kiedyś, we troje zawsze pomagaliśmy sobie w trudnych chwilach. Milczysz. A może przypomnisz sobie, gdy umierałem? Nie pamiętasz? Zapomniałeś... Poczekał, nie poganiaj. Czy nie lepiej było patrzeć w tę samą stronę? Dlaczego nic nie mówisz? Dlaczego nie krzyczysz? Bij! Krzycz! Mów coś! Proszę, błagam! Niech ci będzie. Idę wyżej, jeden stopień wyżej, słyszę wokół... Nie, ja nic nie słyszę. Samochód, tramwaj, wielbłąd, Sahara, strach, pić, chcę się napić. Żółty, błękitny, pałacy czerwony, wody, daj mi wody. A ty patrzysz obojętnie. Nie słyszysz jak wołam? Jak możesz nic nie czuć? Jak można tak łatwo zapomnieć? Jak można być taką skałą? Wołam! Odezwi się! Cholera jasna, nie wejdę wyżej.

Ona? A co ona ma do tego? Ona przecież jest cały czas. Czeka na ciebie. Naiwna? Możliwe. Pamiętam jak dziś, wielka przepaść, spadam w dół, spadam, spadam, spadam... Cholera! Dlaczego tutaj jest tak cicho?! Przepaść bez dna, nieskończoność nieskończoności, tylko lecieć w dół, wiecznie. Słyszę wodę, którą wybrać? Zimna, ciepła, ciepła z zimną. Która z nich może mi się kiedyś przydać? Której najbardziej potrzebuję? Może pomyślę o tym później. Teraz czas wspiąć się, może po

drodze wpadnę na jakiś dobry pomysł. Spokojnie, raz, dwa, trzy, cztery, pięć, sześć, siedem, osiem, tylko spokojnie, spokojnie. Nie patrz tak na mnie, proszę nie patrz.

Od godziny nie mogę pokonać ani jednego stopnia. Dlaczego te schody są takie wysokie? Brakuje mi sił. A może, może w ogóle nie powinienem tam dojść? Panie, chyba nie jestem go-dzien, żeby być na równi z tobą. Ał... to boli! Po co ja się właściwie wspinam? Przecież i tak nie wiem, co wybrać. Hm... nawet jeśli już wezmę jedną z nich, to co będzie później? Nie chcę, a może nie umiem? Nie, z pewnością nie chcę. Chyba lepiej będzie wyglądała niechęć. Potrafię zrobić wszystko, tylko przed kim ja udaję? Dlaczego nie zwracasz na mnie uwagi? I kto stoi tam na górze, obok ciebie?

Milczysz. Dobrze, milcz sobie. Już nie potrzebuję, twoich słów. Nie obchodzi mnie, czy zwracasz na mnie uwagę. Siedz tam sobie na górze. Ja tylko wejdę, wezmę jeden dzbanek i odejdę, odejdę na zawsze, bo po co mam tu zostawać? Jestem coraz bliżej. Za chwilę stanę przed najważniejszym wyborem w moim życiu. Będzie dobrze! Oczywiście, że będzie, dlaczego miałoby nie być? Chyba dzieje się ze mną coś niedobrego. Rozmawiam sam ze sobą, ludzie mówią, że to wariactwo, a raczej mówiliby, gdyby tu ktoś był. Tak właściwie, gdzie oni się wszyscy podziali? A ty cały czas stoisz i obojętnie patrzysz w moją stronę. Nie nudzi cię to? Usiądź sobie, ja już prawie jestem u celu.

„Chuj w bombki strzelił – choinki nie będzie” – pamiętasz może, skąd ja to znam? Nie mogę sobie przypomnieć, ale oczywiście, że choinka będzie! Będzie i to jaka piękna. Niektóre

rzeczy są zdecydowanie lepsze bez zbędnych „konieczności”. Tak, tak, bo niby dlaczego nie można do marynarki ubrać dresów? Czemu człowiek bez przyjaciół jest nikim? A co... Choinka bez bombek już nie jest choinką? Bo ty tak chcesz?! Nigdy w życiu! Choinka będzie i koniec! Moja stanie się lepsza bez paru rzeczy.

Jeszcze jeden stopień. Ostatnie minuty i wybór ostateczny, decydujący – to od niego zależy reszta mojego życia. Zimna, ciepła, zimna z ciepłą. Nadal nie wiem, co wezmę. Czuję się teraz gorzej. Wszedłem na samą górę, ale czy powinienem? Gdzie ty jesteś? Nie widzę cię. Podejdę kawałek dalej. Nasłuchuję. Patrzę. Krzyczę. Wołam. Znowu idę. Samochód, tramwaj, wielbłąd, Sahara, strach, żółty, czerwony... Szukam. Czekam. Myślę. Biegnę. Spadam. Podnoszę się. Widzę, tak, już jesteś. Pomóż wybrać, proszę, pomóż wybrać. Boję się. Chyba nie chcę brać żadnej wody. Muszę? Skoro każesz, to wezmę. Biorę trochę wody z lewej strony, trochę z prawej. Dlaczego nic nie mówisz? Co mam teraz robić? Zimna, ciepła, ciepła z zimną, zimna, ciepła, ciepła z zimną. Wybrałem.

Maciej Musiał

Wolność

bóg umarł hitler umarł stalin umarł jaruzelski żyje
ale jest nieszkodliwy – nadeszła ona – przyjęliśmy ją
z opuszczonymi spodniami i z całym dobrodziejstwem
oraz złodziejstwem inwentarza skwapliwie wykorzystując
na rozmaite sposoby - mogliśmy zrobić wszystko a zrobiliśmy
tylko pieniądze - zamiast wolności mamy rozwolnienie płynną
ponowoczesność weneryczną miłośność przenosimy je drogą
płciową szybko zapominając imiona ofiar i współwinnych
zapisywane ołówkiem z małej litery (tak jak wszystko inne)
proszę nie pytać czy ja tak naprawdę myślę bo prawdy nie ma
a ja wcale nie myślę nie chcę nie muszę nie spieszno mi do myślenia
jestem wolny

Przyjaciele „Pana Tadka” czyli o młodej i najmłodszej literaturze polskiej

Młoda i najmłodsza literatura polska opowiada o świecie współczesnej kultury językiem własnym i bardzo odkrywczym. Jurorom poprzedniej edycji konkursu literackiego „Spojrzenia” (za rok 2007) zdradzał to m.in. jeden z wierszy nagrodzonych przed dwoma laty, „mój patriotyzm” Marii Halber, która wyznawała: „w zasadzie / mówiąc o przełomach, wskazałabym na 89 / tylko z racji najlepszego albumu the cure / lub mojego nieudanego starcia ze światem”. Autorka wiązała z rokiem przemiany ustrojowej swoje prywatne skojarzenia: ulubioną estetykę muzyczną oraz datę urodzin. Bohaterka jej wiersza ujawniała swoją dramatyczną kondycję, wyrażała krytyczny dystans wobec polskiej rzeczywistości wspólnotowej, ale zarazem pewien rodzaj nieobojętności na sprawy zbiorowe przez podpowiadany w tytule „patriotyzm”. Wszystkie te cechy postawy młodej poetki to jakby widziana w pigułce literatura współcześnie piszących w Polsce młodych.

W przywołanym wierszu mówi się o sferze publicznej jedynie aluzyjnie, tymczasem z reguły autorzy i autorki młodego oraz najmłodszego pokolenia odnoszą się do kultury zbiorowej wprost, chętnie i krytycznie komentując spektakl życia wspólnotowego. Do fabuł charakterystycznych pod tym względem należy jedna z historii opowiedzianych w powieści „Margot” Michała Witkowskiego, gdzie niejaki Waldi Mandarynka wygrywa konkurs „reality show”, potem robi karierę piosenkarską, zaś po jej haniebnym końcu ląduje tam, skąd przybył: na wsi pod Suwałkami. Sfera życia publicznego na jakiś czas pochłania go całkowicie, a następnie wyrzuca z powrotem w szare, zwykłe życie. Podobnie dzieje się w „Pawiu Królowej” Doroty Masłowskiej, gdzie artysta estradowy śpiewa ze sceny, że jest masonem i gejem, choć to nie jest prawda o jego tożsamości. Należy udawać aktualnie atrakcyjne, „medialne” tożsamości, a potem je zmieniać, kto tego nie czyni, ten wypada z obiegu. W zakończeniu powieści występuje postać-Masłowska, która ujawnia, iż książka powstała na zamówienie, gdyż publiczność lubi opowieści „autentyczne”, czasem nieco wulgarne, wtedy ma poczucie, że obcuje ze światem prawdziwym. Sfera współczesnej kultury jawi się w takim ujęciu jako przestrzeń, w której udaje się prawdziwość świata wytworzonego wskutek zabiegów stwarzających iluzję rzeczywistości. Tak postąpił i Waldek Mandarynka, który wziął udział w „reality show” (dosł. „pokazie rzeczywistości”), czyli w udawaniu, że wszystko jest autentyczne.

Problem ten pojawia się również w poezji. Wystarczy przeczytać utwory liryczne Szczepana Kopyta, np. „Wiersz dla Borata z Kazachstanu”. Przywołany w tytule wiersz Borat to postać ze znanego filmu, człowiek, który uwierzył m.in. w prawdziwość postaci stworzonej w filmie przez Pamelę Anderson i pojechał się jej oświadczyć. Nie lepsza jest kondycja młodych ludzi z wiersza Kopyta: chodzą po supermarketach, słyszą reklamy, docierają do nich sensacyjne wiadomości polityczne i czasem nawiedza ich tylko niepokojąca wizja: „niewidzialne psy prowadzą niewidomych”. Ludzie, którzy nie spostrzegają, iż otaczający ich świat jest podejrzanie sztuczny są jak niewidomi, którzy ulegają niedostrzegalnym dla nich bodźcom decydującym o ich wyborach politycznych, estetycznych, konsumenckich. Co dziwne, wrażliwość na znaczenie znakomitych odbitek, symulacji rzeczywistości pojawia się również we współczesnej liryce miłosnej młodych. Na przykład Tadeusz Dąbrowski w wierszu „Rozdzielczość” śledzi nowy rodzaj dramatu uczuciowego, jaki staje się udziałem zakochanego chłopca powiększającego w komputerze doskonale zdjęcie cyfrowe jego dziewczyny. Wywołane przez fotografię wrażenie realnej obecności ukochanej, powoduje w nim intensywnie pragnienie bliskości, które realizuje „klikaniem” powiększającym jej obraz. Skutek tych zabiegów jest dlań niepokojący, po wielu powiększeniach na ekranie pojawiły się jedynie szare prostokąty, rzekoma bliskość umożliwiona przez współczesną kulturę nowych mediów prowadzi do poczucia obcości i oddalenia dotkliwszego niż kiedykolwiek dotąd.

Łatwo się domyśleć, że młodzi piszący uwrażliwieni są na ważną przemianę współczesnej kultury, tj. na jej przejście w stan symulacji (pisali o tym Jean Baudrillard oraz Guy Debord), a dokładniej: celem kultury stało się wytwarzanie symulacji świata, złudzenia rzeczywistości. Dlatego do filmów „kultowych” należy wśród młodych Matrix opowiadający o ludziach, którym podłączono „wszczepki” do mózgow, by myśleli, iż żyją w prawdziwym świecie, gdy tymczasem ich ciała są skrycie wykorzystywane wbrew ich wiedzy i woli. Podobnie film „Truman Show” pokazywał bohatera, który całe życie nieświadomie spędził w wielkim studiu telewizyjnym, zaś towarem sprzedawanym widzom owego pokazu było jego złudzenie, iż otaczający go świat jest prawdziwy. Jako metaforyczne obrazy kondycji współczesnego człowieka filmy te zdają się nader bliskie temu odczuwaniu świata, jakie

znajduje częste odbicie w literaturze tworzonej przez młodych.

Jedną z konsekwencji tej przemiany w wizerunku współczesnej kultury przez młodych piszących jest rosące znaczenie prozy fantastyczno-naukowej. W Polsce autorem szczególnie dla niej reprezentatywnym okazuje się Jacek Dukaj, w swoich książkach prezentuje przyszłość jako czas rozwiniętej manipulacji realnością. Powieść „Perfekcyjna niedoskonałość” przedstawiała świat za kilkadziesiąt lat, kiedy będzie już możliwe skopiowanie całego materiału pamięciowego obecnego w ludzkim mózgu. Będzie można wtedy „przegrać się” na coś w rodzaju serwera, istnieć tylko w tej postaci i zjawiać się w symulowanej cielesnej postaci w wybranym miejscu, np. na wycieczce po Afryce, na wieczornym przyjęciu itp. Fabuły tego rodzaju nie są dziś li tylko abstrakcyjną spekulacją, wręcz przeciwnie, przesuwają się w stronę centrum literackiego świata. Czytelnicy i czytelniczki zapewniają bowiem, że Dukaj swoimi wizjami wcale nie ucieka w przyszłość, lecz metaforycznie oddaje sposób bycia osób zaznajomionych na co dzień z kontaktem wirtualnego z najodleglejszymi miejscami naszego globu.

Kolejną konsekwencją wspomnianej diagnozy współczesnej kultury okazuje się problem używek dyskutowanych w literaturze młodych. W dawnej literaturze PRL-owskiej nieszczęśliwy bohater sięgał niekiedy po alkohol (np. w „Pętli” Hłaski), obecnie używkami szczególnie często opisywanymi przez młodych są narkotyki, o czym świadczą chociażby powieści „Heroina” Tomasz Piątki oraz „Osieć cztery” Mirosława Nahacza. Nahacz zaprezentował przygodę koleżeńskie paczki, grupy uczniów szkoły średniej spod Krakowa, którzy pewnego razu organizują wspólną zabawę przy ognisku. Po zażyciu mnóstwa narkotyków wdrapują się na szczyt pobliskiego zamku i nagle okazuje się, że nie można zeń zejść, ale co gorsza – nie wiadomo nawet za bardzo w jakiej rzeczywistości jesteśmy, czy na pewno są na szczycie zamku, a może gdzie indziej. Jak zrozumieć podobne narracje? Otóż skoro współczesna kultura to bolesne, jak o tym napisała Masłowska, wchodzenie w pewną symulowaną rzeczywistość, to rodzi się pokusa, by wejść w pewien świat udawanej rzeczywistości (co zapewnia narkotyki), ale bez przykrości czy bólu, by zaznawać jej z przyjemnością, tak długo przynajmniej, jak na to pozwala zdrowie i pieniądze (o potwornych skutkach uzależnienia narkotykowego szczególnie dobitnie napisał Piątek).

Nie jest wszakże tak, że młodzi pisarze i młode pisarki opowiadają jedynie o swej urazowej reakcji na rozpoznany stan naszej kultury zbiorowej. Ich poszukiwanie pozytywnego wyjścia z sytuacji przypomina nieco to, co współczesna polska filozofka, Agata Bielik-Robson, zaproponowała w książkach „Inna nowoczesność” oraz „Duch powierzchni”. Jej zdaniem współczesna kultura symulacji bardzo chce, byśmy się bawili, odczuwali entuzjazm czy ekstazę, natomiast nie chce mieć wiele wspólnego z bólem czy choćby przykrością, odrzuca je. Tymczasem, twierdzi filozofka, właśnie docenienie stanów „nieprzystosowania”, chandry bądź bólu może być początkiem naszej własnej, autentycznej drogi życiowej. O dotkliwosci życia we współczesnej Polsce młodzi piszą bardzo często, niekiedy, tak jak bohater powieści „Zwał” Shutego, reagują nienawiścią na każdą niedolę, stąd w zakończeniu tego utworu chłopak udreńczony przez przelożoną w banku zabija ją (lub samego siebie, bo to dwuznaczna scena wizyjna). Reakcja taka świadczy jednak, że nadal był on we władaniu mechanizmów świata symulacji, gdyż nienawidził bólu. W opowieściach młodych przeważa chyba postawa inna, bliższa tej, którą opisała Bielik-Robson. Reprezentatywny byłby pod tym względem zbiór opowiadań autora pochodzącego spod Kielc, Zbigniewa Masternaka, zatytułowany „Niech żyje wolność”. Tytuł nawiązuje do znanej piosenki disco-polo głoszącej hasło „niech żyje zabawa”, jest to znak ideologii entuzjazmu i bohater chce tak jak Waldi Mandarynka z utworu Witkowskiego odnieść wielki sukces życiowy. Jako zdolny piłkarz dostaje angaż do kieleckiego klubu piłkarskiego, ale mściwi kolega łamie mu nogę podczas ostatniego treningu. Próbuje

jeszcze paru innych dróg sukcesu i za każdym razem łąduje na powrót w rodzinnej wsi, u mamy. Zamiast jednak ulegać chęci zemsty na złych politykach, ekonomistach i całym społeczeństwie, zastanawia się nad przyczynami swego kolejnego cierpienia, uczy go ono indywidualnej refleksji nad własnym losem, a w przyszłości zapewni mu dobrze zbudowane związki z innymi (o czym wspomina kolejna powieść „Chmurołap”).

Inny rodzaj własnej drogi życiowej odnalezionej w świecie współczesnej kultury opisał Hubert Klimko-Dobrzaniecki. Bohater jego powieści „Dom Róży” to Polak, który tak dalece zniechęcił się do własnej ojczyzny i toksycznej rodziny, w której wzrastał, że postanowił wyemigrować na Islandię. Pracuje w domu starców, gdzie pewnego dnia spotkał niewidomą staruszkę Rosę. Rosa zauważa, że polski pielęgniarz nie chce mówić o swoim kraju i swoim wcześniejszym życiu, żąda jednak od niego, by mówił do niej po polsku, by mówił na nią „Róża” i zapewnia go, że bardzo jej się taka forma imienia podoba. Stopniowo chłopak zaczyna rozumieć, że zmuszająca go do polskiej mowy islandzka staruszka pozwoliła mu zakończyć czas bólu. Uczciwie przeżywszy to, co przykre go przyniósł mu los, może teraz zacząć swoje własne opowiadanie o życiu i świecie, staje się pisarzem. Dalsze losy samego autora, Klimki-Dobrzanieckiego, jak najlepiej dowodzą, iż po przeżyciu sygnalizowanym symbolicznie przez „Dom Róży” „odblokował się”, pisze dziś dużo, wydaje kolejne książki po polsku.

Punktem dojścia podobnych fabuł czy postaw wobec współczesnej polskiej zbiorowości

są nowe, osobiste związki z innymi. Zamiast należącej do symulowanego świata zasady poprawności politycznej, w której wszyscy niby siebie szanują, ale bywają za to bezliście nawzajem obojętni, pojawia się postawa nieobojętności, zainteresowania innym, które jednak nie jest naiwne, widzi też złe strony innego. Słoweński humanista, Slavoj Žižek, pisał w książce „Kruczy absolut”, że podtrzymywanie związku z bliskimi mimo pełnej świadomości ich złych, a nawet odrażających cech, jest możliwa tylko dzięki miłości. Masternak, Klimko-Dobrzaniecki i inni młodzi twórcy często dyskretnie opowiadają o odnalezionej, udanej, dojrzałej relacji miłosnej. Podobnie było też w przywołanym przeze mnie na początku wierszu Marii Halber, która pisała w zakończeniu: „mój patriotyzm kojarzy pana tadka / jako miejscowego łachudrę; / jest szary jak kundel lub inna zaraza / – nie wiem gdzie go znalazłam, / nie wiem czemu on mnie znalazł”. Zamiast przejętego przez odświętny rytuał publiczny „Pana Tadeusza” Mickiewicza pojawia się zdegenerowany „Pan Tadek”, z takim przedstawicielem polskiej zbiorowości ma do czynienia na co dzień bohaterka wiersza Halber. Nie odwraca się jednak od niego, odczuwa właśnie z nim trudną, choć niekiedy budzącą obrzydzenie, więź. Jak jest ona możliwa? Gdzieś na dalekim planie wiersz ten wstydliwie i dyskretnie mówi przecież o patriotyzmie, czyli miłości do własnej wspólnoty. Miłości nienaiwnej, widzącej ostro najczarniejsze strony polskiej rzeczywistości, ale mimo to podtrzymywanej, bardziej czy mniej skrycie obecnej w literaturze młodych autorek i autorów.

Tomasz Mizerkiewicz



Fot. Paweł Henski